

Jakub Osiński

(Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu)

„TERAZ NIC NIE WIADOMO”. APOKALIPSA NIESPEŁNIONA
W *STACJI ABBESSES* STEFANII ZAHORSKIEJ

Wojna atomowa, jak przekonywał Jacques Derrida w nieprzetłumaczonym dotąd na język polski szkicu *No Apocalypse, Not Now*¹, jest tak naprawdę nie-wydarzeniem, apokalipsą niespełnioną, a więc swoistym fantazmatem, narracją opartą na strachu przed nieznanym. Narracją, należy dodać, nader często spotykaną w literaturze drugiej połowy XX w. Dlatego też dziwić i niepokoić powinno, że literatura polska w perspektywie krytyki nuklearnej pozostaje prawie w ogóle nierozpoznana². Tymczasem jest ona w tym kontekście, ze względu na swój dwutorowy, krajowy i emigracyjny rozwój, bardzo obfitym i interesującym materiałem badawczym. W kontekście literackich odniesień do zagrożenia atomowego przede wszystkim twórczość autorów emigracyjnych, ze względu na ich specyficzną sytuację polityczną, jest problemem wartym zainteresowania.

Wśród Polaków, którzy po II wojnie światowej zdecydowali się na emigrację polityczną, szczególnie w pierwszych latach powojennych częste było przekonanie o konieczności wybuchu nowej wojny, mającej doprowadzić do wyzwolenia ich ojczyzny spod wpływów sowieckich. Zagadnienie to, na przykładzie najliczniejszego zbiorowiska emigrantów, a więc Wielkiej Brytanii, zostało dobrze opracowane przez Andrzeja Zaćmińskiego. Badacz twierdzi wręcz, że „stosunek Polaków w Wielkiej Brytanii do możliwości wybuchu III wojny światowej determinował ich życie na emigracji. Nie miał on wymiaru iluzorycznego, a perspektywa przekształcenia konfliktu politycznego w zbrojny w latach 1945–1954 była traktowana poważnie, jako zjawisko o dużym prawdopodobieństwie wystąpienia i to nie tylko przez emigrację”³. Na tyle poważnie, że w ankiecie przeprowadzonej

¹ Zob. Jacques Derrida, *No Apocalypse, Not Now (Full Speed Ahead, Seven Missiles, Seven Missives)*, przeł. Catherine Porter, Philip Lewis, „Diacritics” 1984, vol. 14 (2), s. 20–31. Na temat tekstu Derridy zob. także polskie opracowania: Jakub Momro, *Wirtualność i apokalipsa. Dwa nowoczesne paradygmaty realizmu*, „Teksty Drugie” 2012, nr 4, s. 48–69; Andrzej Marzec, *Krytyka nuklearna. Myśl w przededniu apokalipsy*, „Czas Kultury” 2014, nr 1, s. 151–159; Iwona Boruszkowska, Michał Koza, *Ostateczna de(kon)strukcja. Nuklearna apokalipsa Derridy*, „Czas Kultury” 2014, nr 5, s. 26–32.

² Próby takie podjęto dotychczas jedynie podczas konferencji naukowej *W cieniu bomby atomowej*, która odbyła się w Spale w dniach 17–19 czerwca 2009 r. Niestety materiały z tej sesji dotychczas się nie ukazały.

³ Andrzej Zaćmiński, *Emigracja polska w Wielkiej Brytanii wobec możliwości wybuchu III wojny światowej 1945–1954*, Bydgoszcz: Wydawnictwo Akademii Bydgoskiej im. Kazimierza Wielkiego 2003, s. 329.

14 września 1947 r. przez tygodnik „Wilno i Lwów” Stanisława Cata-Mackiewicza aż 96% respondentów było zdania, że dojdzie do takiego konfliktu⁴.

Jak słusznie zauważa Zaćmiński te – dla jednych – obawy, dla innych – nadzieje nie pozostały bez znaczenia dla tematyki podejmowanej przez pisarzy emigracyjnych. Badacz odnotowuje szereg dzieł powstałych w pierwszej powojennej dekadzie, w których pojawia się wizja III wojny światowej⁵. Do ustaleń Zaćmińskiego dodać należy, że jeszcze w trakcie wojny wychodźstwo polskie zdawało sobie sprawę z porządku, który zapanuje w Europie po zakończeniu działań zbrojnych, czego świadectwa również można odnaleźć w literaturze tamtego czasu. Przykładem wiersz Kazimierza Wierzyńskiego zatytułowany *Do Konrada* z 1943 r., w którym padają słowa:

Świat z tych biblijnych niech dowie się znaków,
Że nie o pokój w te dni niespokojne
Modlić się będziesz, lecz o nową wojnę –
I że nic nigdy nie złamie Polaków⁶.

O ile w roku 1943 takie wezwania, mimo niezakończonych jeszcze wówczas tragedii wojennej, wydawać się mogą zrozumiałe, o tyle po faktycznym zakończeniu wojny, a więc w sierpniu 1945 r., kiedy Amerykanie zrzucili bombę atomową na Hiroszimę i Nagasaki – zdają się z dzisiejszej perspektywy absurdalne, a wręcz szaleńcze. Bez wątpienia w pierwszych latach powojennych świadomość tego, jak opłakane w skutkach jest użycie broni nuklearnej, nie była też tak powszechna i pogłębiona, jak współcześnie, szczególnie wśród polskich emigrantów. Henryk Schoenfeld, w kontekście popularnonaukowej publikacji Tadeusza Felsztyna poświęconej energii jądrowej⁷, jeszcze w 1959 r. opisywał ten problem na łamach paryskiej „Kultury”:

Mamuty emigracyjne wciąż jeszcze przeżywają trawę tundr paleolitycznych. Jak się stało, że żyjąc na Zachodzie, w atmosferze niebywałego fermentu intelektualnego, nie zainteresowaliśmy się sprawami scjentyfiki? Pozostawiam tę zagadkę dla badaczy psychopatologii naszej emigracji⁸.

Nie można zapominać, że do sierpnia 1949 r., kiedy to odkryto pierwsze próby nuklearne ZSRR, społeczeństwa zachodnie były głęboko przekonane o swoim bezpieczeństwie, a broń atomowa była dla nich synonimem postępu techniki i nowoczesności. Wśród polskiej emigracji pojawiały się nawet głosy, że broń nuklearna jest niewykorzystaną przewagą nad Związkiem Radzieckim. Na łamach „Polski Walczącej” jeszcze w 1949 r. pisano:

⁴ Por. *Ankieta*, „Wilno i Lwów” 1947, nr 40, s. 2.

⁵ Badacz wymienia utwory, m.in.: Melchiora Wańkowicza, Anatola Krakowieckiego, Sergiusza Piaseckiego oraz Mariana Hemara. Zob. Andrzej Zaćmiński, *Emigracja polska*, s. 307–311.

⁶ Kazimierz Wierzyński, *Do Konrada*, „Tygodnik Polski” 1944, nr 4, s. 3. Na temat tego utworu zob. Jakub Osiński, „Nie ma dla nas ucieczki”. *Kazimierz Wierzyński na łamach „Tygodnika Polskiego”*, „Zeszyty Naukowe Towarzystwa Doktorantów UJ. Nauki Humanistyczne” 2016, nr spec. 7: *Wierzyński czytany na nowo*, red. Anna Kasperek, Józef Wróbel, s. 68–74.

⁷ Por. Tadeusz Felsztyn, *Atom w służbie ludzkości*, Londyn: KOW „Veritas” 1958. Warto także odnotować wcześniejszą publikację Felsztyna poświęconą temu zagadnieniu: idem, *Energia atomowa*, Rzym: Instytut Literacki 1947.

⁸ Henryk Schoenfeld, *Atom jest nie tylko sprawą scjentyfiki*, „Kultura” 1959, nr 12, s. 147.

Jak wszystko [...] wskazuje, Rosja jest jeszcze słabsza od Zachodu i w tym okresie brutalnością pokrywa strach, a starannie unika jakiegokolwiek zbrojnego zatargu. Zresztą Stany Zjednoczone niemal oficjalnie głoszą, że posiadają potęgę lotniczo-atomową specjalnie w tym celu rozbudowaną, aby móc w każdej chwili zmiążyć Rosję, jeżeli odważy się wywołać wojnę. [...] Wojna jest strasznym kataklizmem i myśl o niej wzbudza w każdym normalnym człowieku uczucie wstrętu i lęku [...]. Dlatego w duszy każdego szlachetnego człowieka ścierają się obecnie dwa sprzeczne nakazy: utrzymania pokoju i zniszczenia zbrodni. Tak egoizm, jak i szczery wstręt do wojny skłaniają Zachód do odsuwania myśli o tych zbrodniach, do odwracania się plecami od umęczonych obszarów naszego globu, chwytania się naiwnej wiary, że reżim sowiecki zmieni się w rządy aniołów lub zechce popełnić samobójstwo i uwolnić świat od siebie⁹.

Zbrodni także, a może i zdaniem autora – przede wszystkim, dokonanych na Polakach.

Nawet po odkryciu, że Związek Radziecki posiada broń atomową, nietrudny do przewidzenia obrót wydarzeń w wypadku konfliktu dwu supermocarstw oraz ogrom tragedii, którą spowodowałaby ta ewentualna wojna atomowa – a była ona przecież jeszcze do końca lat 80. zagrożeniem bardzo realnym – nie były dla polskich emigrantów przekonującymi argumentami do zmiany linii polityki międzynarodowej¹⁰. Zaćmiński twierdzi, że wojenne oczekiwania Polaków osłabły dopiero ok. 1954 r.¹¹

Obok publicystyki i utworów literackich jawnie nawołujących o nową wojnę powstawały wówczas i takie, których wymowa była jawnie pacyfistyczna, i w których przyszła (jak dziś wiemy – niedoszła) wojna została ukazana jako wielka katastrofa. Wśród nich – *Stacja Abbesses* Stefanii Zahorskiej, pisarki, reportażystki, krytyczki sztuki (w tym jednej z pierwszych polskich krytyczek filmowych), dziś, mimo kilku prób przypomnienia jej twórczości¹², wciąż niesłusznie zapomnianej. Także opowiadanie Zahorskiej, które jest przedmiotem niniejszego szkicu, spotkał podobny co pisarkę los.

Stacja Abbesses wydana po raz pierwszy (i jak dotąd jedyny) w 1952 r. przez Oficynę Poetów i Malarzy Krystyny i Czesława Bednarczyków¹³ nie cieszyła się dużym zainteresowaniem ani krytyki emigracyjnej, ani też krajowej¹⁴, na co bez wątpienia decydujący wpływ miał jej niski nakład – zaledwie 355 egzemplarzy. Recenzję opowiadania, pod znamennym tytułem *Doskonały pomysł*, na łamach londyńskich „Wiadomości” Mieczysława Grydzewskiego ogłosił co prawda Michał

⁹ Z *notatnika redaktora*, „Polska Walcząca” 1949, nr 13.

¹⁰ „Kodeks duchowy” Drugiej Emigracji, fundament jej sposobu myślenia na temat polityki międzynarodowej, oddają słowa Tymona Terleckiego z 1946 r.: „W naszych oczach sprawy urosły do wyższych wymiarów, nabrały nieporównywalnie większego ciężaru gatunkowego, powiązały się ściślej i w większej skali. Dziś już nie chodzi o równowagę w Europie, ale o samo jej istnienie jako wzoru i ognia cywilizacyjnego”. Tymon Terlecki, *Emigracja walki*, w: idem, *Emigracja naszego czasu*, red. Nana Taylor-Terlecki, Jerzy Święch, Lublin: Wydawnictwo UMCS 2003, s. 39.

¹¹ Andrzej Zaćmiński, *Emigracja polska*, s. 311.

¹² Przykładem tego: Stefania Zahorska, *Wybór pism. Reportaże, publicystyka, eseje*, wyb., wstęp i oprac. Anna Nasiłowska, Warszawa: Fundacja Akademia Humanistyczna, Wydawnictwa IBL 2010.

¹³ Stefania Zahorska, *Stacja Abbesses*, Londyn: Oficyna Poetów i Malarzy 1952. Wszystkie cytaty podano za tym wydaniem, sygnując je numerami stron. Pisownię uwspółcześniono.

¹⁴ W kontekście krajowej recepcji *Stacji Abbesses* odnotować należy jedynie artykuł Zbigniewa Grenia, w którym autor odczytuje opowiadanie Zahorskiej w kontekście podpisanej przez nią w 1956 r. uchwały Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie dotyczącej bojkotu wydawnictw krajowych przez pisarzy emigracyjnych (pierwszy raz przegłosowano ją w 1947 r.). Zob. Zbigniew Greń, *Emigracyjni wyznawcy absolutu*, „Nowe Sygnały” 1957, nr 12, s. 1, 7.

Chmielowiec, jednak był to jedyny głos emigracyjnego środowiska literackiego. Recenzent pisał o opowiadaniu Zahorskiej m.in.:

Dzieje się w dniu, o którym wszyscy myślą, a mało kto mówi, którego cały świat wyczekuje z trwogą, a **pół świata z ponurą nadzieją** – w pierwszym dniu przyszłej wojny. Nic ciekawszego od przyszłości, zwłaszcza jakoby niedalekiej, i trudno o sposobniejszą porę na roztrząsanie najistotniejszych i najdonioślejszych zagadnień niż ów dzień sądu nad naszymi czasami¹⁵.

Poza tym Chmielowiec w swoim omówieniu nie szczędził uwag natury teoretycznoliterackiej, zaliczając opowiadanie Zahorskiej do nurtu literatury religijnej.

Stacja Abbesses, pięknie wydana, z ilustracjami autorstwa Feliksa Topolskiego¹⁶, po dziś dzień nie zwróciła na siebie także uwagi badaczy. Odnotował ją co prawda Piotr Kuncewicz w studium pt. *Agonia i nadzieja*, gdzie czytamy:

Najślabza [z powojennej twórczości Zahorskiej – przyp. J.O.] jest *Stacja Abbesses*. Tytuł przywołuje otchłań, a książka przedstawia ludzi kryjących się przed atakiem atomowym na stacji paryskiego metra i tam przysypanych. Następuje polaryzacja postaw – jedni wierzą w Boga, drudzy w Stalina, ale wszystko to jest mało konkretne i jawnie wydumane¹⁷.

Przywołane słowa badacza najlepiej świadczą o niezrozumieniu przez niego nawet samej płaszczyzny fabularnej opowiadania (atak atomowy jest w nim jedynie przypuszczeniem), a co dopiero – jego wymowy i znaczenia. Stąd sąd Kuncewicza trudno uznać za uprawniony.

W kontekście *Ofiary* Zahorskiej o *Stacji Abbesses* pisze także Anna Nasiłowska:

Podobny pomysł spłotu realizmu z symboliką zawiera inne dłuższe opowiadanie Zahorskiej *Stacja Abbesses*. [...] Jednakże opowieść o paryskiej stacji metra przemienionej w schron i grupie ludzi odciętych od powierzchni, być może po wybuchu bomby atomowej, niesie inny symboliczny przekaz, ogólnoludzki, i Zahorska jakby zawahała się przed nadaniem swojemu opowiadaniu katastroficznego charakteru¹⁸.

To też jedynie wzmianka pozbawiona jakichkolwiek analiz omawianego tu utworu.

W niniejszym szkicu także nie ma miejsca na obszerną analizę i interpretację opowiadania Zahorskiej. Uwaga skupiona zostanie tu przede wszystkim na sposobie kreowania zagrożenia atomowego w utworze, który – co ma zostać tu ukazane – jest literackim głosem rozsądku w powojennej dyskusji toczonej się na emigracji wokół możliwości wybuchu nowego światowego konfliktu. Ale i – co można uznać za drugą tezę tego studium – jest fascynującym zapisem powojennego stanu świadomości społecznej w zakresie zagrożenia nuklearnego, jego przebiegu, skutków itd.

Akcja opowiadania rozpoczyna się od zbiegania paryżan do stacji metra Abbesses w północnej części miasta. Narracja dotyczy jednak nie tylko bohatera

¹⁵ Michał Sambor [Michał Chmielowiec], *Doskonały pomysł*, „Wiadomości” 1953, nr 32, s. 4. Wszystkie wyróżnienia w tekście pochodzą od autora.

¹⁶ Warto nadmienić, że *Stacja Abbesses* była pierwszym owocem współpracy Oficyny z Topolskim. Zob. Regina Wasiak-Taylor, *Czesław i Krystyna Bednarczykowie – wydawcy, drukarze, poeci*, „Zeszyty Naukowe PUNO” 2013, nr 1, s. 136–137.

¹⁷ Piotr Kuncewicz, *Agonia i nadzieja*, t. 4: *Proza polska od 1956*, Gdańsk: Tower Press 2001, s. 51.

¹⁸ Anna Nasiłowska, *Stefania Zahorska i wiek XX*, wstęp w: Stefania Zahorska, *Wybór pism*, s. 39.

zbiorowego, szukających schronienia ludzi, ale i poszczególnych, nieznanym sobie dotąd postaci, z których cztery przedstawione zostały nader wyraziście – Maria, Brygida, Kamil (z pochodzenia Polak) oraz Michael.

Nieznane zagrożenie budzi w znajdujących się na stacji Abbesses ludziach, całkowicie zrozumiała w sytuacjach granicznych, chęć przetrwania mimo wszystko, wyłączając w nich tym samym wszelką empatię, wrażliwość na drugiego człowieka:

Na dole kobieta o spoconej twarzy i rozsypanych włosach szarpała kratę:

– Zasnąć, zamknąć! Już nas tu dość! Nie będzie czym oddychać!

Zawiadowca tłumaczył łagodnie:

– Niech się pani nie boi, będzie napływało rozprute powietrze, będzie pani mogła nim oddychać do woli.

(s. 11–12)

Sytuacja nowego zagrożenia prowokuje zachowania, z którymi nigdy dotąd nie musieli sobie radzić. W kontekście filozofii polityki fenomen ten świetnie zdiagnozował Peter Sloterdijk w *Krytyce cynicznego rozumu*:

[Bomba atomowa – przyp. J.O.] uczy rozumieć, na czym polega istota rozszczepiania; czyni całkowicie jasnym, co znaczy, gdy aż po gotowość śmierci Ja powstaje przeciw ty, my przeciw oni. Na szczybie zasady samozachowania uczy, jak skończyć z dualizmami i je przezwyciężyć. Bomba nie się ze sobą ostatnią nadzieję i ostatnie zadanie zachodniej filozofii, jednak jej pedagogiczna metoda wydaje się nam jeszcze dość niezwykła; jest tak rażąco cyniczna i tak nieludzko twarda, że przypomina o wschodnich mistrzach zen, którzy nie wahali się bić pięścią w twarz swych uczniów, jeśli miało to pomóc ich oświeceniu¹⁹.

Zaobserwowany przez Sloterdijka dydaktyzm jest także bez wątpienia cechą *Stacji Abbesses*. Nowa wojna, co dość oczywiste, wielu ludziom zebranych w podziemiach stacji przywodzi na myśli przeżycia związane z – jak można się domyślić – zakończoną niedawno II wojną światową:

– Jestem pewny, że dziś spadnie bomba.

Na dźwięk tych słów zerwała się kobieta, która leżała opodal, odwrócona od Kamila. [...] Wyciągnęła przed siebie kościste ręce, rozglądała się przez chwilę nieprzytomnie, po czym wyjąkała:

– Ja się boję. Zaraz będzie apel. Wezmą mnie i zabiją. Potem zaprowadzą do komory.

– O czym ona mówi? – zapytała Brygida i uśmiechnęła się.

Kamil krzyknął:

– **Nie będzie apelu. Po prostu spadnie bomba.**

(s. 29)

Przywołane słowa Kamila, które, jak się zdaje, miały uspokoić leżącą obok niego kobietę, mają w kontekście powojennego zagrożenia atomowego szczególny wydźwięk. Zagłada z czasów II wojny światowej zostaje w nich niejako zestawiona z wybuchem bomby atomowej, która „po prostu spadnie”. Porównanie tych dwu tragedii jest niemożliwe, brak dla niego podstaw, a jednak śmierć wskutek ataku nuklearnego zdaje się być dla bohatera bardziej humanitarna, szybsza, pozbawiona długotrwałych cierpień, których Żydzi doświadczyli w trakcie wojny – wpierw

¹⁹ Peter Sloterdijk, *Krytyka cynicznego rozumu*, przeł. i wstępem opatrzył Piotr Dehnel, Wrocław: Dolnośląska Szkoła Wyższa 2008, s. 147.

formalnie wykluczeni ze społeczeństwa, następnie od niego odizolowani i uwięzieni w gettach, w końcu zmuszani do nieludzkiej pracy w obozach i ostatecznie ginący w komorach gazowych. Dla nieznaney z imienia bohaterki opowiadania Shoah jest z pewnością doświadczeniem, przynależy do realnego, stąd też dominuje nad fantazmatycznym strachem przed bombą atomową. Jest to bardzo wyrazisty przykład lęku wywołanego wcześniejszą traumą, scharakteryzowany przez Zygmunta Freuda²⁰. Bomba atomowa, choć w bohaterach *Stacji Abbeesses*, jak może się wydawać, powinna wzbudzać większy strach, to jednak przynależy do innego porządku; jak się okaże, nie tylko przebieg jej eksplozji jest nie do wyobrażenia, ale i jego skutki.

Nie oznacza to, że bohaterowie są gotowi na śmierć czy się jej nie boją. Mają bowiem świadomość tego, że dopiero co rozpoczynający się konflikt będzie przebiegał w zupełnie inny sposób niż którykolwiek w historii. Jak? – tego nie wiadomo. Jest to dla nich świadomość tak przerażająca, że nie sposób nawet w myślach nazywać zagrożenia wprost:

Bzykanie samolotów było jakimś krokiem w sytuacji, która zdawała się zastygła. Ale co z tą wiadomością począć? Może to samoloty? Może to jakieś nowe, nieznanne pociski? Może to właśnie „to”? Oczekiwanie nastawione było na bombę, na coś wielkiego i głośnego, o czym przynajmniej na pewno będzie wiadome, że jest. Teraz otwierały się możliwości, że nic nie będzie wiadome. **Cisza i pustka mogą być groźniejsze od huku i ognia.**

(s. 23)

Niepewność związana z odizolowaniem od świata zewnętrznego „na górze” wzmacnia strach. Nawet najbliższe chwile są nie do przewidzenia, każda z nich może położyć kres życiu ukrywających się paryżan, ale i ich bliskich, których los jest teraz nieznanym.

Bomba atomowa jest zatem dla zgromadzonych na stacji Abbeesses zagrożeniem w dwojaki sensie: życiowym, egzystencjalnym, ale i psychicznym. Jej niewiadome działanie, a także bezsilność, brak możliwości jakiegokolwiek obrony, ucieczki, powodują, że niszczy ich ona, zanim zostanie wykorzystana:

Co będzie za chwilę? Czytający chłopiec zgniewał ją, bo odczuła cały bezsens tego pakowania wiadomości w głowę, która za chwilę może przestać istnieć. Wyobraziła sobie jak będzie leżał wyciągnięty, opadną mu kolana, rozsuną się bezładnie ręce i będzie martwy. Albo może będzie charczał, dusząc się, może będzie spalony i czarny, a może w ogóle zniknie i zostanie po nim tylko miejsce obrysowane jego konturem. Potem przyszła jej myśl do głowy, że ona tego nie zobaczy, bo jej także już nie będzie. Opanował ją ciemny strach.

(s. 27)

W powyższych słowach zostały wyrażone rozterki Brygidy. Przyglądając się nieznajomemu, uświadamia sobie, że nie wie, jak zginie, co stanie się z jego ciałem. W końcu dociera do niej, że nie pozna odpowiedzi na te pytania, bo i jej już

²⁰ „Lęk jest [...] z jednej strony oczekiwaniem na traumę, z drugiej zaś złagodzoną jej powtórzeniem. [...] Lęk stanowi pierwotną reakcję na bezzradność w chwili traumy, reakcję, która później jest odtwarzana w chwili sytuacji niebezpieczeństwa jako sygnał wzywający na pomoc. «Ja», które biernie przeżywało traumę, teraz – już aktywnie – powtarza jej osłabioną reprodukcję w nadziei, że samo będzie mogło pokierować procesem”. Zigmunt Freud, *Zahamowanie, symptom, lęk*, w: idem, *Histeria i lęk*, przeł. Robert Reszke, Warszawa: Wydawnictwo KR 2001, s. 266.

wówczas nie będzie. Zobrazowana przez Zahorską sytuacja koresponduje z tym, co o atomowej apokalipsie pisał Derrida. Destrukcja świata jest nie tylko nie-wydarzeniem, ale i linią demarkacyjną, zza której nie będzie można spojrzeć wstecz, a więc końcem historii²¹. „Całkowitej zagładzie – komentuje Momro – która nieczym nieskończona groźba śmierci wisi nad ludzkością, odpowiada utrata dostępu do doświadczenia refleksji nad śmiercią indywidualną oraz namysłu nad samą jednostkowością, a więc zdarzeniowością śmierci”²². „Śmierć wcale nas nie dotyczy”, można by dodać za Epikurem. Jednak to wcale nie sama śmierć jest źródłem lęku dla zagrożonych atakiem nuklearnym, lecz nieznanomość jej przebiegu. Zgromadzeni na stacji Abbesses mogą się jedynie domyślać, jak będzie przebiegała eksplozja:

Brygida wlepiła wzrok w czarny otwór i naraz zrozumiała, że właśnie stąd może przyjść nieszczęście. Przyczołga się pod ziemią. Przyjdzie jakaś fala – jaka? Nie wiadomo. Nikt jej przecież nigdy nie widział. Może będzie jak para bijąca z lokomotywy. Może zaświeci jak błyskawica. Jak iskra przy krótkim śpięciu. A może w ogóle nic nie będzie widać, nic nie będzie słyszać, będzie bez kształtu, bez zapachu i bez koloru. I tylko ktoś nagle zastygnie, stężeje...

(s. 20)

Strach przed wybuchem opiera się zatem na niewiedzy. „Teraz nic nie wiadomo” (s. 24), mówi Brygida. Niemniej niepewność, niemożność wyobrażenia sobie, jak będzie przebiegała katastrofa i czy w ogóle do niej dojdzie, to jedno, a brak wiedzy na temat tego, co będzie jej przyczyną – drugie. Brak społecznej świadomości, czym jest broń nuklearna, ale i – nieznanomość podstaw współczesnej fizyki, oddaje fragment:

Nagle poczuł przed sobą żywą ścianę. [...] Słabe światło płynęło z góry, z wysoka, wyglądało jak szara, prześwietlona tkanina, żywa i wirująca.

– Co to jest? – krzyknął objęty trwogą, jakby stał w obliczu cudu.

Kilka głosów powtórzyło za nim z przerażeniem:

– Co to jest?

Masa ludzka zgęstniała pod naporem przybywających i zmartwiała. [...] Szedł szept: to chmura atomowa. [...] Próbował przedostać się naprzód, ścierając się z ludźmi, którzy zawracali, odpychali rękami i nogami kłębiących i wołali:

– **Atomy! Atomy!**

(s. 52–53)

Chmielowiec interpretuje tę sytuację jako jedyną komiczną w całym opowiadaniu:

W śmiertelnie poważnej opowieści jest bodajże tylko jeden dowcip, za to doskonały: to ta scena, gdy porażony paniką tłum na widok pyłu wrzeszczy: „Atomy! Atomy!”, tak jakby można je zobaczyć gołym i wielkim okiem strachu i jakby one same (rzecz najzwyklejsza w świecie, skoro cały świat się z nich składa), a nie energia wyzwolona przez ich rozbicie, niosły zagładę. Ostrze tego dowcipu odsłania płat doniosłej prawdy – że współczesna fizyka przechodzi wszelkie pojęcie ludzi, których życia i śmierci stała się panią²³.

²¹ Jacques Derrida, *No Apocalypse*, s. 27.

²² Jakub Momro, *Wirtualność i apokalipsa*, s. 51.

²³ Michał Sambor, *Doskonały pomysł*, s. 4.

Ów dostrzeżony przez recenzenta komizm w kontekście innych przytoczonych tu fragmentów *Stacji Abbesses* zdaje się jednak niezamierzony, a jest jedynie kolejnym literackim świadectwem stanu wiedzy społeczeństwa zachodniego, przede wszystkim – polskiej emigracji, na temat broni jądrowej, o której była już mowa wcześniej, a którą diagnozował Schoenfeld.

W końcu zaś, kiedy katastrofa się ziściła, a wyobrażenia o wybuchu bomby rozminęły się z rzeczywistością, bohaterowie mogli odetchnąć z ulgą:

Kamilowi przemknęła myśl, że nie musiał to być wybuch atomowy, którego zresztą nikt nie umiał sobie wyobrazić. [...] Odważne wyjście naprzeciw niebezpieczeństwu atomowemu **zmalowało**.
(s. 54)

Co warto podkreślenia, Kamil, w przeciwieństwie do kobiety, zapewne Żydówki, którą w przytaczanym wcześniej fragmencie opowiadania „pocieszał”, także ma za sobą traumatyczne doświadczenia wojenne:

– Wszyscy przeszliśmy wojnę.
– Oczywiście. Ale ja odbyłem daleką, bardzo daleką podróż. Aż nad Ocean Lodowaty. Na Syberii.
(s. 47)

Mimo to bardziej lęka się bomby atomowej niż nowej wojny w znanej mu postaci. Strach przed tym, czego nawet „nikt nie umiał sobie wyobrazić”, dominuje w jego przypadku nad strachem przed powtórzeniem przeżytego już doświadczenia wojennego. Odwołując się do rozróżnienia Derridy, można stwierdzić zatem, że nie-wydarzenie jest dla niego bardziej traumatyczne niż realne wydarzenia z przeszłości. Bohater ma bowiem świadomość, że przeżycie eksplozji bomby atomowej jest niemal niemożliwe, a „klasycznie” prowadzoną wojnę już raz udało mu się przetrwać. Zahorska nie uogólnia ludzkich doświadczeń, lecz opisuje różne hierarchie zagrożenia, starając się niejako oddać panoramę społecznych lęków przed wojną nuklearną. Hierarchię opartą na wiedzy, świadomości zagrożenia.

Nadto pisarka, obdarzona niezwykłym zmysłem reporterskim, potrafiła też prawdopodobnie opisać przebieg zdarzeń, które mogły się wydarzyć. Jako wnikliwa obserwatorka otaczającej ją rzeczywistości w swoim opowiadaniu oddała także polityczny sposób myślenia o wojnie atomowej:

– Przecież my nie wiemy, co się ta, ma gorzej dzieje? Może wszyscy wymarli? Przecież to była bomba atomowa! – jęknęła [Brygida].
Michael podniósł się nieco, przybliżył głowę do jej ucha:
– Jeżeli jedni wymarli, to przyjdą inni. Ci inni to są ludzie, którzy wszystko potrafią zrobić. Będą ratowali swoich towarzyszy z narażeniem własnego życia. Wszystkimi sposobami...
(s. 62)

Michael, zagorzały komunista, w przeciwieństwie do Brygidy, zdaje się nie podzielać jej strachu przed nadchodzącą śmiercią. Bezwzględnie wierzy w głoszone przez siebie idee, dla których jest gotów poświęcić nawet życie. Próbuje także przekonywać co nich swoich towarzyszy:

„Bomba! Bomba!” – wołają i myślą, że to tylko bezcelowe zniszczenie. Ale patrz, tu w dole wszyscy są równi – i bogaci, i biedni. Ta bomba to jakby pierwsze zrównanie, niwelacja, powrót do chaosu, by stworzyć na nowo świat. Pan Bóg tworzył świat z chaosu, tak cię ksiądz uczył. To znaczy,

że by stworzyć coś uporządkowanego, trzeba zacząć od chaosu. Pan Bóg nie mógł zrobić inaczej na początku świata, a Stalin teraz.

(s. 64)

Michael jest nie tylko przygotowany, by zginąć za sprawę, stać się ofiarą ogarniającej świat rewolucji robotniczej, lecz wręcz pragnie śmierci na jej ołtarzu:

Cisza wokół bomby. Rozumowo wiedział, że może jej nie przeżyć, może zginąć od jej uderzenia. Ale jednak czekał tej bomby ze Wschodu. Jak wyzwolenia. Czyniła miejsce dla nowego świata, w którym był także i on.

(s. 92–93)

Wojna atomowa nie jest dla Michaela spełnieniem się apokalipsy rozumianej tak, jak chciał Derrida. Jest ona końcem starego świata tożsamego nierównościom społecznym, uciemieniu i wykorzystywaniu klasy robotniczej, ale i początkiem nowej, socjalistycznej epoki. Stanowi dla niego swoisty ceremoniał przejścia, jawnie naznaczony niemalże metafizyczną wiarą w znalezienie się w tym nowym świecie.

Bohaterowie opowiadania zostają ostatecznie na trzy dni uwięzieni w zburzonej stacji. Przeżywają, odnalezieni i odkopani, do użycia broni nuklearnej w końcu nie doszło. Choć, zdaniem niektórych z nich:

– To była bomba atomowa – szepnął ktoś. Jakby trzeba było znaleźć jakieś uzasadnienie wyjątkowe, coś co wynosiło sprawę tej śmierci ponad wszelkie doświadczenie. Ktoś sprzeciwił się.

– To nie była bomba atomowa.

Ludzie poruszyli się, jakby chcieli zaprotestować. Kto śmie odbierać im wiarę, że to właśnie ta niepojęta siła była przyczyną ich przeżycia? Kto śmie pomniejszać tajemnicę ich zmartwychwstania?

– Atomowa, atomowa! – odezwało się kilka głosów.

Twierdzili, że opary atomowe się cudownym sposobem rozwiały, a gdy ktoś dowodził, że to niemożliwe, odpowiedziały głośni:

– Wszystko jest możliwe!

(s. 113)

Bomba atomowa wciąż jest dla nich jedynie wyobrażeniem, fantazmatem. I nic dziwnego, że chcą oni wierzyć w to, że udało im się przeżyć jej eksplozję – oznaczałoby to dla nich niejako unieważnienie ostatecznego końca.

Jest to ciekawy kontekst dla rozważań Derridy, zdaniem którego apokalipsa jest nigdy niespełnioną obietnicą, a przez to – rozczarowuje. W wypadku zakończenia *Stacji Abbesses* nie mamy jednak do czynienia z rozczarowaniem – ludzie, którzy przeżyli, nie mają bowiem świadomości (ściślej: nie chcą jej mieć), że do ostatecznej katastrofy nie doszło. To kolejny przejaw braku elementarnej wiedzy, który od samego początku charakteryzuje bohatera zbiorowego utworu. Przeżycie wybuchu bomby atomowej, wieszczonej apokalipsy XX w., ma dla portretowanych w opowiadaniu ludzi znaczenie eschatologiczne, jest niczym zmartwychwstanie.

Stacja Abbesses, biorąc to wszystko pod uwagę, jest opowiadaniem poruszającym dwa istotne zagadnienia socjologiczne: po pierwsze, zachowanie ludzi w sytuacjach zagrożenia, po drugie, dotyczący bomby atomowej stan świadomości społeczeństwa zachodniego na przełomie lat 40. i 50. I choć utwór zdecydowanie należy do literatury fantastycznej, można go dziś odczytywać jako w pewnym sensie reporterską relację z tamtego czasu, oddającą ludzkie obawy i oczekiwania, stan wiedzy i nieświadomość, lęki i traumy. Nadto, jako dzieło

emigracyjne, *Stacja Abbesses* jest niedosłyszany, acz ważnym głosem nawołującym do powstrzymania wojennych dążeń polskich środowisk w obliczu – jakże wówczas prawdopodobnej – katastrofy nuklearnej.

“YOU KNOW NOTHING NOW”. THE UNFULFILLED APOCALYPSE
IN *STACJA ABBESSES* [ABBESSES STATION] BY STEFANIA ZAHORSKA

Summary

The article undertakes the analysis of social views on an atomic bomb in *Stacja Abbesses* by Stefania Zahorska. The author refers to the political context and proves that the forgotten short story is a literary voice of reason in the post-war discussion held in exile on the possibility of the outbreak of a new world conflict. However, this is also a fascinating record of the post-war state of the social consciousness of the nuclear threat, its course, effects etc., which can be regarded as the second thesis of the article.

Trans. Izabela Ślusarek